

IWONA KABZIŃSKA

Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa

CZY UPOKARZANIE JEST „WSZECHOBECNE”?

Dla M.

INSPIRACJA

Doktor Michał Rydlewski przesłał mi swój tekst *Wszechobecne upokarzanie (na marginesie artykułu Andrzeja Szahaja pod tytułem „Kultura upokarzania”)* z prośbą o komentarz¹. Podobnie jak artykuł A. Szahaja (2012a) mówi on wiele o naszej rzeczywistości i niektórych, charakterystycznych dla niej zjawiskach. Zachęca do refleksji i wnikliwej obserwacji świata, w którym żyjemy, pod kątem występujących w nim przejawów upokarzania pojedynczych osób i grup przez inne grupy i osoby. Uwrażliwia na istnienie zachowań, które odbieramy jako upokorzenie, skłania do ich rejestrowania, wyjaśniania źródeł, do refleksji nad ich wpływem na relacje międzyludzkie i – szerzej – zmiany społeczno-kulturowe.

Autor *Wszechobecnego upokarzania* słusznie, moim zdaniem, uznał wypowiedź A. Szahaja za „społecznie ważn[ą]”, „zasługując[ą] na komentarz i szerszą dyskusję” (Rydlewski, s. 1)². Uczestnicy tej dyskusji potwierdziliby zapewne, że z upokarzaniem spotykamy się w Polsce niemal na każdym kroku. A. Szahaj i M. Rydlewski łączą powszechne występowanie tego zjawiska z neoliberalnym modelem społeczeństwa. Dla zwolenników tego modelu „świat jest areną bezwzględnej konkurencji, w której zwycięzca bierze wszystko, a przegrany musi samotnie znosić gorycz porażki. [...] upokorzenie jest ceną, którą warto zapłacić za sukces” (Szahaj 2012a, s. 41). Model neoliberalny opiera się na przekonaniu, że „nierówności są czymś naturalnym, albowiem ludzie są z natury nierówni”³; „bezwzględna walka wszystkich ze wszystkimi to

¹ Był to wydruk komputerowy tekstu przeznaczonego do publikacji w „Przeglądzie Kulturoznawczym”. Poszerzona wersja tego artykułu została opublikowana w bieżącym tomie „Etnografii Polskiej” (Rydlewski 2013).

² Powołując się na tekst M. Rydlewskiego, operuję numeracją stron wspomnianego wydruku.

³ Ponieważ nierówności społeczne pogłębiają się, m. in. na skutek rosnącego bezrobocia oraz związanego z nim ubóstwa i marginalizacji całych grup społecznych, można przypuszczać, że coraz więcej osób będzie doświadczać różnego rodzaju upokorzeń. Będą się też zapewne upowszechniać stereotypowe przekonania, zgodnie z którymi np. „biedni są biedni, bo leniwi, jeśli mają pracę, to kradną, a niezależnie czy pracują czy nie, zawsze mają jakieś roszczenia” (Bendyk 2013, s. 16; dziennikarz cytuje wypowiedź Wojciecha Woźniaka z Uniwersytetu Łódzkiego, autora pracy *Nierówności społeczne w polskim dyskursie politycznym*, opublikowanej w 2012 roku. W. Woźniak podkreślił, że wspomniany stereotyp, upowszechniany przez elity, jest krzywdzący dla osób, do których się odnosi).

naturalny stan życia w warunkach wyścigu po dobra, których nie może wystarczyć dla wszystkich. Zaufanie i współpraca to w tej perspektywie nieopłacalny luksus, na który stać nas jedynie w kręgu rodzinnym, a i to nie zawsze. [...]” (tamże, s. 41–42; patrz też: Szahaj 2012b). A. Szahaj uważa, że „[...] bezwzględna rywalizacja o pracę i wszelkie dobra materialne, skrajne utowarowienie egzystencji, prowadzą do permanentnego procesu upokarzania jednych przez drugich. Przestaliśmy pojmować innych w kategoriach bliźnich, którzy tak jak my mogą cierpieć i którym winniśmy solidarność oraz współczucie, i zaczęliśmy ich postrzegać przede wszystkim jako rywali, którzy chcą nam zabrać coś, co się nam należy” (Szahaj 2011, s. 131)⁴. „Przesycenie naszego życia walką o przetrwanie i dominację – pisze dalej Szahaj – doprowadziło do wydobycia z ludzi tego, co w nich najgorsze: skłonności do poniżania innych, aby w ten sposób powetować sobie swoje własne kłęski i upokorzenia” (tamże).

Upokarzanie jest często działaniem świadomym i celowym. Bazuje na nim np. wiele programów telewizyjnych. „[J]awny proces poniżania i upokarzania jest tym, co przyciąga najwięcej publiczności” (tamże; patrz też Domosławski 2013). Na tej zasadzie oparte są np. wskazane przez A. Szahaję programy telewizyjne „Top Model” i „Must be the Music”. Idąc tym tropem, M. Rydlewski poddał analizie te i wiele innych programów („Tylko miłość”, „Chcę być piękna”, „Łabędziem być”, „Perfekcyjna pani domu”, „Masterchief”, „Kuchenne rewolucje”, „Ugotowani”, „Rozmowy w toku”). Ich uczestnicy prezentują swoje talenty (muzyczne, taneczne, kulinarne) lub – na oczach widzów – poddają metamorfozie swój wygląd, mieszkanie, miejsce pracy (jest nim np. restauracja). Osoby biorące udział w tego typu programach podlegają surowym ocenom jurorów, którymi są najczęściej aktorzy i/lub celebryci, pełniący dziś rolę autorytetów społecznych, „nauczycieli życia” (Szahaj 2012a, s. 41)⁵. Wielu z nich w zauważalny sposób znajduje radość w poniżaniu innych, upokarzaniu ich.

Michał Rydlewski pyta: „Czy i na ile media są świadome tego, co robią?”, przyznając zarazem, że na to pytanie nie ma gotowej odpowiedzi (Rydlewski, s. 7). Chciałabym zauważyć, że media to instytucja, nie będąca wszakże bezosobowym tworem. Pracują w nich ludzie, często znani z imienia i nazwiska, realizujący określone programy i zadania, podejmujący przemyślane decyzje. Ich zachowania mają wpływ na innych. Konsekwencje tych zachowań są niekiedy dramatyczne⁶. Autor *Wszechstronnego upokarzania* zwraca uwagę na „brak [...] większej odpowiedzialności za dalsze

⁴ Bardzo dziękuję M. Rydlewskiemu za zwrócenie uwagi na tę publikację.

⁵ „[Z]achodzi [tu] typowe dla dzisiejszej kultury zrównywanie bycia widzianym z byciem Kimś, Kto Ma Coś Ważnego do Powiedzenia” (Szahaj 2012a, s. 41). Można też obecnie mówić o „kulturze narcyzmu”, o której pisał m. in., przywołany przez A. Szahaję, Christopher Lasch (1979), a także – o „dyktaturze widzialności”, będącej „znakiem czegoś głębszego. Idzie o postępującą dominację cielesności nad duchowością, zmysłowości nad wiedzą” (Szahaj 2012a, s. 40–41).

⁶ M. Rydlewski podaje przykład uczestnika programu „Tylko miłość”, który popełnił samobójstwo, poczuł się bowiem upokorzony przez prowadzącego program i publiczność w studio. Doznał również upokorzeń ze strony kilku mieszkańców miejscowości, z której pochodził, będących świadkami jego występu w telewizji (Rydlewski, s. 7).

losy upokorzonego uczestnika programu” (tamże). Moim zdaniem, nie należy jej oczekiwać, jeśli hołdujemy zasadzie, zgodnie z którą „każdy jest autorem swego życia i dlatego nie powinien skarżyć się na swój los, albowiem w przypadku porażki sam sobie jest winien”⁷ (Szahaj 2012a, s. 41). Zasada ta dotyczy nie tylko osób biorących udział w programach telewizyjnych.

Andrzej Szahaj przyznaje, że oglądanie programów takich jak „Top Model” i „Must be the Music” budzi w nim „rosnąc[e] poczucie zażenowania” (Szahaj 2012a, s. 40). Podobnie reaguje zapewne część widzów, u wielu z nich jednak oglądanie tego typu programów wywołuje zadowolenie. Nie widzą niczego nagannego w upokarzaniu innych. Z takimi zachowaniami mają do czynienia na co dzień, przywykli do nich, zaaprobowali je, pewnie nawet nie wiedzą, że można żyć inaczej⁸. Zdaniem Szahaja „[u]pokarzani chcą oglądać innych upokarzanych, aby lepiej znieść swe własne upokorzenie” (tamże). Mam nadzieję, że nie wszyscy poddają się temu mechanizmowi, że część upokarzanych na co dzień osób, oglądając wspomniane programy, czuje zażenowanie, współczuje też ich uczestnikom, zna bowiem dobrze smak upokorzeń i nie akceptuje tego rodzaju zachowań. Zróżnicowane są też zapewne odczucia uczestników programów telewizyjnych, którzy poddają ocenie jurorów i publiczności swoje talenty, urodę, mieszkanie, miejsce pracy, opowiadają o trudnych dla nich sprawach, często bardzo osobistych, intymnych (wspomniany przez M. Rydlewskiego program „Rozmowy w toku”). Część z nich, jak sądzę, boleśnie przeżywa wstyd i upokorzenie doznane na oczach widzów, wielu jednak, jak wspomniałam, nie dostrzega niczego niewłaściwego w obelżywych słowach oceniających ich osób, w śmiechu (rechocie) publiczności, złośliwych komentarzach rozmaitych ekspertów⁹,

⁷ Takie poglądy wywołują mój zdecydowany sprzeciw. Czy rzeczywiście człowiek jest wyłącznym „autorem swego życia”, a jeśli przegrywa to jest to tylko jego wina? Czy można np. mówić o winie w przypadku osób, które – niezależnie od kwalifikacji i zaangażowania – tracą pracę na skutek redukcji stanowisk, grupowych zwolnień, by pracodawca – załamując się kryzysem – mógł zmaksymalizować zyski? Czy można winić człowieka, który stracił pracę, ponieważ szef zatrudnił na jego miejsce znajomego, mimo że ten nie miał odpowiedniego przygotowania zawodowego? Idąc dalej, można zapytać czy za wypadek spowodowany przez pijanego kierowcę winę ponoszą poszkodowane w nim osoby? Czy jeśli ojciec jest agresywny wobec członków rodziny, należy uznać, że to one wyłącznie odpowiadają za swoje cierpienie? Jeśli wreszcie trąba powietrzna albo powódź zniszczą komuś dom, czy powinniśmy przyjąć, że osoba pozbawiona dachu nad głowę jest za tę klęskę żywiołową odpowiedzialna? Czy naprawdę, jak to się dziś często słyszy, „wszystko dzieje się w naszych głowach” albo – „znaleźliśmy się w niewłaściwym miejscu i czasie”, gdy spotkało nas coś złego? Czy i w takich przypadkach człowiek jest „wyłącznym autorem swego życia”?

⁸ Podobnie postępują np. ludzie przyzwyczajeni od dziecka do bicia i poniżania, powielając ten wzór, jako dorośli, we własnej rodzinie.

⁹ Nie tylko zachowania jurorów mogą być różnie odbierane przez uczestników programów i widzów. Dotyczy to wielu innych obszarów życia. To, co dla jednych jest bolesne i żenujące, dla innych staje się powodem do dumy. Wiele znanych osób, np. aktorów i/lub celebrytów, publicznie przyznaje się do zdrady, kolejnych zmian partnerów, rozbicia czyjegoś związku, fascynacji erotycznych. Bez cienia wstydu sprzedają swoją prywatność, intymność, w myśl zasady: niech o mnie mówią, źle, czy dobrze, byle mówili. Byłe nie pozostawać w cieniu. Przykładami różnie ocenianych zjawisk (od aprobaty po całkowitą negację) są – wspomniane przez M. Rydlewskiego – prostytutka i tzw. sponsoring (Rydlewski, s. 8, przyp. 14).

np. psychologów¹⁰ i speców od wizerunku. Zapewne oswoili się z takim traktowaniem, uważają je za normę.

Zdaniem A. Szahaja „zestaw popularnych programów telewizyjnych i obecnych w nich wzorów zachowania jest zwierciadłem stanu społeczeństwa i dominującej w nim ideologii. Im bardziej nierówne społeczeństwo, tym więcej w jego kulturze masowej skłonności do upokorzenia i agresji, a tym mniej zaufania i chęci współpracy” (Szahaj 2012a, s. 42)¹¹. Programy będące świadectwem dominacji w naszym społeczeństwie kultury upokarzania są – według niego – „rozpaczliwą próbą awansu społecznego dla członków grup upośledzonych społecznie, dla których inne ścieżki awansu zostały zablokowane” (tamże, s. 41). Zauważmy jednak, że nie wszystkie osoby należące do grup „upośledzonych społecznie”, pragnące awansu społecznego i łączących się z nim korzyści finansowych, także te utalentowane albo niezadowolone ze swego wyglądu, podejmują próbę zaistnienia w telewizji. Co je powstrzymuje? Wstyd przez występem publicznym? Obawa przed porażką i upokorzeniem? Niewiara we własne możliwości? Można też zapytać dlaczego nie wszyscy ulegają „dyktatowi ludzi pięknych”¹² i innym, upowszechnianym przez media, wzorcom wyznaczającym obowiązujący kanon urody, mieszkania, jedzenia, stylu życia, relacji międzyludzkich, modelu rodziny? Dlaczego jedni akceptują upokarzanie, chamstwo i przemoc, inni natomiast oceniają te zjawiska zdecydowanie negatywnie i próbują się im przeciwstawić?

W ŚWIECIE DOMINUJĄCEGO UPOKARZANIA (OBRAZ MALOWANY WYŁĄCZNIE MROCNymi BARWAMI)

Michał Rydlewski wspomina o istnieniu „różn[ych] bastion[ów] «kultury upokarzania»” (Rydlewski, s. 8), mówi też o „wszechobecnym upokarzaniu” (tytuł artykułu), w swoich analizach koncentruje się jednak przede wszystkim na określonym typie programów telewizyjnych. Pewne obszary (poza nadawanymi w telewizji programami), w których mamy do czynienia z upokarzaniem, wskazuje natomiast A. Szahaj. Pisze on np. o ludziach znoszących upokorzenia w pracy i o tych, którzy zostali z niej

¹⁰ Byłam zdegustowana i zaniepokojona zachowaniem pani psycholog, komentującej z wyższością wypowiedzi jednej z uczestniczek programu „Rozmowy w toku”. Owa „specjalistka” była złośliwa, napastliwa, pouczała uczestniczkę, nie mając zrozumienia dla jej problemu (łakomstwo), nie wyjaśniła mechanizmu uzależnienia od jedzenia, z widocznym zadowoleniem natomiast (przy aplauzie publiczności) upokarzała kobietę, dla której dramatem było chorobliwe, niekontrolowane, objadanie się i związana z tym tusza. Zachowania pani psycholog zapewne pasują do dominującego obecnie wzorca, nie chciałabym jednak szukać pomocy u osoby, która znajduje radość w upokarzaniu innych (być może uczyniła to tylko na potrzeby programu, w swoim prywatnym gabinecie natomiast zachowuje się inaczej).

¹¹ Powołując się na Richarda Wilkinsona i Kate Pickett, autor przypomina: „im bardziej nierówne społeczeństwo, tym więcej w nim skłonności do walki o status społeczny, narcyzmu, agresji i poniżania, zaś mniej solidarności i zaufania” (Szahaj 2011, s. 132). Szahaj dodaje, że „Wilkinson i Pickett szukają w nierównościach społecznych źródeł takich społecznych patologii jak: przestępczość, ciężce nastolatków, uzależnienie od narkotyków, rozwody, choroby umysłowe, otyłość” (tamże, przyp. 8).

¹² O „dyktacie” tym pisze A. Szahaj (2012a, s. 41).

„bezwzględnie zwolnieni”. Utrata pracy zmusza ich do rozpaczliwego poszukiwania nowego źródła utrzymania. Ludzie ci „wystawiają siebie na sprzedaż jak towar i jak towar w sklepie [są] układani na różnych półkach przez *head hunterów* [...]” (Szahaj 2012a, s. 42). Miejscem, w którym upokarzanie stało się codziennością, są polskie szkoły. „Dokonuje się [tu] permanentny proces upokarzania biedniejszych dzieci przez dzieci bogatsze. Powodem poniżenia jest bowiem nie tylko domniemany czy faktyczny brak talentów ludzi prezentujących się publicznie, ale nade wszystko bieda i wykluczenie społeczne, a także bycie innym pod jakimkolwiek względem (np. seksualnym)” (tamże). Dodajmy, że szkoła, nie tylko u nas, jest także miejscem narastającej przemocy, mającej ścisły związek z upokarzaniem. Doświadczają jej zarówno uczniowie, jak i nauczyciele. „Szkoła staje się miejscem walki, a nie laboratorium, w którym zdobywa się wiedzę; miejscem, gdzie najważniejszą rzeczą jest być prymusem, pokonać innych” (Andreoli 2009, s. 233; zob. też Żakowski 2013c). Zadziwiająca jest bezradność wobec tego zjawiska, a może raczej należałoby mówić o braku chęci do walki z nim. Jeśli szkoła stanowi istotną część systemu, który zezwala na upokarzanie innych, wręcz kreuje tego typu zachowania, zmuszając uczniów, od najmłodszych lat, do bezpardonowej rywalizacji, owocującej frustracjami, nerwicami, poczuciem odrzucenia, dlaczego miałyby walczyć z tym, co system ten gloryfikuje? Szkoła funkcjonuje w systemie „kultury neoliberalnej, nastawionej nie tyle na holistycznie rozumiany sukces życiowy człowieka, ile na konkurencję. Chodzi o to, by wygrać. Nieważne na jakiej trasie. [...] Wiara neoliberalna zakłada, że nauczyciele uczą wyłącznie po to, żeby zarobić na życie [...] a uczniowie uczą się wyłącznie po to, by zdobyć lepiej płatną pracę. Kulturowa siła doktryny sprawia, że wiedza na temat faktycznych motywacji – samorealizacji nauczycieli, ciekawości uczniów – nie ma specjalnego znaczenia” (Żakowski 2013c, s. 17–18)¹³.

W przypadku mediów mamy wybór. Możemy wyłączyć telewizor, nie musimy brać udziału w programach, których uczestnicy są bezlitośnie ośmieszani, upokarzani,

¹³ 24 stycznia 2013 roku, po godz. 21.00, w 1 programie Polskiego Radia (Studio Reportażu i Dokumentu) nadano bardzo ciekawą audycję. Była w niej mowa o pewnych koncepcjach, realizowanych w niektórych szkołach, stanowiących alternatywę dla wszechobecnej rywalizacji. Te nowatorskie programy mają uczyć dzieci współpracy, odpowiedzialności za wspólne dobro, dążenia do wspólnego celu. Ich autorzy doceniają indywidualność, pozwalają na budowanie głębokich więzi między uczniami i nauczycielami. Jeden ze słuchaczy przysłał SMS z kluczowym, moim zdaniem, pytaniem: „do jakiego społeczeństwa przygotowuje taka szkoła?” Pytanie pozostało bez odpowiedzi. Na to jak bardzo szkoła w Polsce odbiega od oczekiwań wielu młodych, inteligentnych i ciekawych świata uczniów, tłamsząc indywidualność i pragnienie zdobywania wiedzy, oduczając kreatywnego myślenia, a jednocześnie kreując (i nagradzając) przebiegłość, koniunkturalizm, cynizm, życiowy spryt, kłamstwo, przyswajanie wiedzy bez zrozumienia, zwraca uwagę m.in. Karolina Firlej (2011, s. 97–104; patrz też Żakowski 2013c). Zgadzam się ze wszystkimi uwagami wspomnianych autorów. O tym jak wroгим miejscem dla wrażliwego, inteligentnego, samodzielnie myślącego dziecka – indywidualisty może być tzw. masowa szkoła, przekonał się boleśnie mój ośmioletni dziś wnuk. Niestety, wobec ogromnego oporu środowiska nauczycielskiego i urzędników decydujących o stanie oświaty, nawet najlepsze, najbardziej innowacyjne (a przy tym przyjazne dzieciom) programy skazane są najczęściej na porażkę; patrz np. Bunda 2013; Żakowski 2013a; autor powołuje się m.in. na książkę Eugenii Potulickiej i Joanny Rutkowiak (Potulicka, Rutkowiak 2010).

które budzą w nas zażenowanie, w wielu sytuacjach codziennych jednakże jesteśmy pozbawieni możliwości decydowania. Większości rodziców np., którym nie odpowiada to, co dzieje się w tzw. masowej szkole, nie stać na posłanie dziecka do przyjaznej mu placówki, w której będzie mogło realizować swoje zainteresowania, rozwijać się intelektualnie, czując się zarazem bezpiecznie, w której nauka będzie przyjemnością, a nie przykrym obowiązkiem, nierzadko owocującym nerwicami i depresją. Brak odpowiednich środków finansowych skazuje też wiele osób na korzystanie z publicznej „służby zdrowia”¹⁴, tu zaś upokarzanie pacjentów i ich bliskich jest codziennością.

W „Fakcie” z 12–13 stycznia 2013 roku opublikowano kilka listów czytelników, opatrując je znamienym tytułem: *Ból, bezsilność, upokorzenie*. Autorzy tych listów, opisując własne doświadczenia, zwracają m.in. uwagę na obojętność personelu szpitali w stosunku do chorych, brak kultury osobistej i kompetencji oraz lekceważenie ludzi i obowiązków. Pacjenci są traktowani jak natręci przeszkadzający personelowi, zakłócający mu spokój, zmuszający do pracy i podejmowania decyzji. Personel nie ponosi żadnej odpowiedzialności za swoje zachowania, nawet gdy dojdzie do śmierci chorego w wyniku ewidentnych zaniedbań (bulwersujący przykład trzynastomiesięcznego chłopca, którego – mimo pogarszającego się gwałtownie stanu zdrowia – dwukrotnie nie przyjęto do szpitala; nawet nie zlecono wykonania podstawowych badań). Jeden z czytelników napisał, że w szpitalach „ludzie są traktowani jak śmieci” (*Ból, bezsilność... 2013*, s. 9). Redaktorzy „Faktu” zachęcają: „Napisz, co cię spotkało w szpitalu. Opisz swoje doświadczenia ze służbą zdrowia [...]” (tamże). Nietrudno przewidzieć, że listy do Redakcji pełne będą przerażających opisów dramatycznych doświadczeń, w których stawką jest ludzkie życie i zdrowie, a także upokorzeń doznanych przez ich autorów i bliskie im osoby¹⁵.

Nie jest dla mnie pociechą, że nie tylko w naszych szpitalach „wszystko spowite jest [...] strachem, milczeniem i lękiem przed pomyłką – obawą, że lek mający przynieść zdrowie twojemu sąsiadowi zaaplikują tobie i z tego powodu umrzesz” (Andreoli 2009, s. 287), że nie tylko u nas spotykamy „białe fartuchy, które przechodzą, nikogo nie pozdrawiając, skupione na kawałku papieru, na którym nie wiadomo kto i dlaczego coś napisał” (tamże), traktujące ludzi jak powietrze, skąpiące im uwagi, jawnie lekceważące pięknie sformułowane prawa pacjenta. Co ciekawe, nierzadko ci sami ludzie, którzy w państwowych placówkach zachowują się w sposób ewidentnie świadczący o braku kultury i traktowaniu ludzi „jak śmieci”, w prywatnych gabinetach przemieniają się radykalnie. Potrafią rozmawiać, przywitać się i pożegnać, wykazują głębokie zainteresowanie pacjentem i jego dolegliwościami (a może raczej interesuje ich przede wszystkim zawartość portfela tych, którzy szukają u nich pomocy?). Są kulturalni, choć w wielu przypadkach nietrudno zauważyć, że nie jest to kultura wyniesiona z domu, lecz nabyta w trakcie odpowiednich szkoleń. Wolę jednak owe wyuczone, „profesjo-

¹⁴ To, co dzieje się w polskim systemie „opieki zdrowotnej” dawno przestało mieć jakikolwiek związek z pojęciem służby, a często także nie ma nic wspólnego z opieką i powrotem do zdrowia.

¹⁵ Bulwersujące listy pokazujące, w jaki sposób funkcjonuje „służba zdrowia” w Polsce, regularnie publikuje np. tygodnik „Angora”.

nalne”, gesty, spojrzenia i słowa, zwłaszcza jeśli są połączone z wiedzą, od chamstwa naruszającego ludzką godność. Żeby jednak nie gloryfikować prywatnych placówek opieki zdrowotnej, dodam, że także tu można zetknąć się z traktowaniem ludzi „jak śmieci”, obojętnością, okazywaniem wyższości i brakiem kompetencji¹⁶.

Głosy czytelników „Faktu” świadczą o tym, że upokarzanie, jako zjawisko powszechne w placówkach „służby zdrowia”, budzi zdecydowany sprzeciw części społeczeństwa. Osoby nie aprobujące chamstwa i upokarzania innych znajdują się z pewnością także wśród personelu tych placówek, nie one jednak są bohaterami medialnych doniesień. Co można zrobić, by upokarzanie chorych i ich bliskich nie stało się normą? Jak się przed nim skutecznie bronić? Dlaczego ludzie upokarzający innych nie wstydzą się tego rodzaju zachowań? Czy traktują pacjentów „jak śmieci”, ponieważ czują się bezkarni? Czy odreagowują na nich własne frustracje? Można jednak również zapytać dlaczego placówki „służby zdrowia” (podobnie jak wspomniane wcześniej szkoły) miałyby być wolne od upokarzania? Żyjemy wszak w społeczeństwie, w którym „istnieją ci, którzy mają «naturalne» prawo do upokarzania, i ci, którzy «w naturalny sposób» muszą te upokorzenia znosić” (Szahaj 2012a, s. 42)¹⁷.

Wiele emocji wywołała wypowiedź Jerzego Owsiaaka, który przyznał, że jest zwolennikiem eutanazji jako formy „pomoc[y] [ludziom] starszym w cierpieniach” (Kto ma pomysł... 2012, s. 10). Eutanazja miałaby też pomóc rodzinom zmagającym się z problemem opieki na osobami starszymi i przewlekle chorymi (tamże). Owsiaak próbował łagodzić swoją wypowiedź (patrz np. Walczymy... 2013, s. 9–11), nie wycofał się jednak ze swego stanowiska. Jak wiadomo, w wielu kulturach ludzie starzy odbierali sobie życie, nie chcąc być obciążeniem dla bliskich, lub – jako nieproduktywni i bezwartościowi – byli zabijani przez kogoś z rodziny¹⁸. W polskiej kulturze, przede wszystkim w społecznościach wiejskich, ludzie starzy, którzy nie potrafili wykazać swojej przydatności w gospodarstwie, nierzadko spędzali ostatnie lata życia w nie-ludzkich warunkach, pozbawieni opieki. Wyganiano ich z domu, skazywano na żebraczą tułaczkę. Co ciekawe, takie traktowanie starych rodziców czy dziadków nie kłóciło się z deklarowanym przez dzieci i wnuki przywiązaniem do praktyk religijnych¹⁹. Nie wiem czy ci, którzy zostali wykluczeni przez najbliższych z powodu starości, niedołęstwa, bezproduktywności, odczuwali to jako upokorzenie. Może postrzegali swoją sytuację jako przejaw woli Bożej, godzili się na swój los, pokornie respektując normy akceptowane przez społeczność, z którą się identyfikowali?

¹⁶ Mówię o tym na przykładzie własnych doświadczeń oraz relacji znajomych.

¹⁷ Być może chodzi o to, by wysłać jasny sygnał: Jeśli komuś nie odpowiada zachowanie personelu w państwowej placówce, może szukać pomocy poza nią, za tę pomoc trzeba jednak sownie zapłacić. Jeśli kogoś nie stać na taki wydatek, musi potulnie znosić upokorzenia i nie stawiać żadnych wymagań.

¹⁸ Na ten temat patrz np. Kabzińska 1992, s. 137–140; Lehr 2003, s. 77–95; patrz też Lehr 2007 (autorka ukazała m. in. różne oblicza starości, scharakteryzowała też zmiany stosunku do ludzi starych).

¹⁹ Wspomniane zjawiska zostały szczegółowo opisane przez Tomasza Kalniuka z Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej UMK w Toruniu w jego pracy doktorskiej *Mityczni obcy. Dzieci i starcy w polskiej kulturze ludowej XIX i początku XX wieku*. Dysertacja powstała pod kierunkiem dr hab. Violetty Wróblewskiej (obrona odbyła się 29 maja 2012 roku)

Dziś ludzie starzy i przewlekle chorzy mogą przebywać w rozmaitych domach opieki²⁰, ośrodkach pomocy społecznej, nie każdy potrzebujący znajdzie jednak w nich miejsce. Stosunkowo najłatwiej o nie w placówce prywatnej, koszt pobytu w niej jest jednak bardzo wysoki. Niewiele rodzin stać na wydatek rządu 3000–5000 złotych miesięcznie (w niektórych placówkach ceny są jeszcze wyższe). Z rozmów ze znajomymi i doświadczeń mojej rodziny wiem, że ludzie przebywający w domach opieki, nawet tych prywatnych, w których pobyt jest bardzo kosztowny, nie są wolni od różnorodnych upokorzeń. Wiele zależy od kultury osobistej personelu, jego wrażliwości i stosunku do drugiego człowieka. Trzeba też mieć wyjątkowe predyspozycje do niezwykle ciężkiej pracy, jaką jest opieka nad ludźmi chorymi i starymi, którzy już sami sobie w życiu nie radzą. Vittorino Andreoli uważa, że domy starców „pod szyldem choroby ukrywają ludzi niezdolnych do życia w społeczeństwie konsumpcyjnym, ludzi nie podążających już drogą sukcesu i bohaterstwa; nie nadają się na sprzedaż, są nieużyteczni z punktu widzenia logiki rynku [...]” (Andreoli 2009, s. 287–288). Jego zdaniem, „[d]om starców jest lazaretem dla podeszłego wieku, miejscem opuszczenia i bezsensu. Nieużyteczność – oto diagnoza; wydatek nie przynoszący żadnego zysku, a dzisiaj społeczeństwo zwraca uwagę tylko na to. Starzec jest nieznośnym ciężarem [...] to nieszczęście, które ciąży młodym pokoleniom [...]” (tamże, s. 288). Wiele osób uważa, że „starość nie służy niczemu, jest bez sensu, a na dodatek kosztuje – czas i pieniądze. [...] Starość się eliminuje, osadza w miejscach, których ma się nadzieję nie opłacać zbyt długo, dzięki wyzwalającej łasce rychłej śmierci. Potem trzeba będzie już tylko uiścić opłaty za pochówek. Ludzie starzy i biedni naznaczeni są «podwójną diagnozą» i dlatego trzeba się ich pozbyć jak najszybciej, oczywiście przy zachowaniu dobrych manier” (tamże)²¹.

Przykład idzie z góry. W placówkach podlegających NFZ „płaci [się] poniżej kosztów na tych oddziałach, gdzie przeważają ludzie starsi (interna, geriatria), a dobrze płaci za kardiologię, gdzie przeważają przede wszystkim pacjenci aktywni zawodowo”²². Była minister zdrowia powiedziała, że „szkoda wydawać pieniądze na leczenie starszych, skoro chodzą do lekarzy dla rozrywki” (Kto ma pomysł... 2013, s. 10). Często chorym odmawia się pomocy, „zasłania[jąc] [się] systemem. System nie pozwolił, regulamin nie pozwolił, przepisy nie pozwoliły. W ten sposób nie leci helikopter do wypadku, nie wyjeżdża karetka do osoby, która prosi o pomoc. [...] Jeśli nie jedzie karetka do osoby proszącej o pomoc, to nikt nie mówi, że specjalnie to uczynił. Zasłaniają się różnymi sytuacjami”²³ (Walczymy... 2013, s. 10–11). Zdarzają się przypadki odmowy przyjęcia ludzi starych do szpitala (tamże, s. 11; Spacyfikować babcię... 2013, s. 6). J. Owsiak powiedział: „Chcemy, żeby to się zmieniło, żeby ludzie w pode-

²⁰ Nazwa ta – w odniesieniu do niektórych placówek – brzmi równie ironicznie jak termin ‘szkoda zdrowia’.

²¹ W wielu przypadkach ludziom starym i biednym skąpi się nawet odrobiny dobrych manier.

²² Informację tę podał Marek Balicki, minister zdrowia w rządzie Leszka Millera i Marka Belki. Jego zdaniem, wspomniane działania zapewne nie są przypadkowe (*Lepiej już było...* 2013, s. 30).

²³ Sztywne trzymanie się procedur spowodowało np. śmierć pacjentki, do której wezwano karetkę z oddalonej o 70 km miejscowości, by przewieźć ją na inny oddział w tym samym szpitalu (Kubik, Kosmatka 2013, s. 31). Przykładów podobnych absurdów można wskazać więcej.

szyłm wieku, którzy bardzo często nie rokują, byli godnie leczeni” (Walczyński... 2013, s. 11). Moim zdaniem, żeby tak się stało, nie można jednocześnie mówić o eutanazji. Przede wszystkim jednak trzeba zmienić propagowany u nas sposób myślenia, zgodnie z którym liczy się tylko zysk; „zysk ponad ludźmi” (Szahaj 2012a, s. 42)²⁴.

Przy okazji głośnego procesu kardiochirurga Mirosława G. przytaczano słowa byłego szefa CBA, Mariusza Kamińskiego, który miał powiedzieć, że dla tego lekarza „niektórzy pacjenci stali się zbędnym towarem zajmującym łóżka szpitalne i trzeba było szybko zwolnić miejsca dla innych pacjentów, dużo bardziej cennych i atrakcyjnych z punktu widzenia pana ordynatora” (Pastuszko 2013, s. 32). Coraz głośniej mówi się o konieczności rozwoju „turystyki medycznej” i „wolny[m] wyb[orze] lekarza dla wszystkich mieszkańców UE” (Schmidt 2013, s. 72). Wprawdzie unijna dyrektywa dotycząca mobilności pacjentów, przegłosowana w Parlamencie Europejskim w 2012 roku, głosi, że „zagranicznych pacjentów nie wolno przyjmować poza krajowymi”, a także, że „leczenie obcokrajowców nie może szkodzić narodowej służbie zdrowia” (tamże)²⁵, uzasadnione wydają się jednak, moim zdaniem, obawy, że zalecenia te będą nagminnie łamane. O wszystkim, jak to się dzieje obecnie, zdecydować siła pieniądza i zasada: „zysk ponad ludźmi”. Biedni będą znosić upokorzenia i tkwić w wydłużającej się coraz bardziej kolejce, by uzyskać pomoc medyczną. Nie wszyscy zapewne jej doczekają.

Sferą, w której wiele osób, w różnym wieku, doświadcza upokorzeń jest rodzina. Znam przykłady takich rodzin. Znam też osoby, które „na zewnątrz” grają rolę ludzi kulturalnych, o doskonałych manierach, po powrocie do domu natomiast zrzucają krępujący je kostium, ściągają maskę i odreagowują na najbliższych swoje frustracje, zmęczenie, lęki. Rodzina coraz częściej staje się miejscem różnego rodzaju przemocy i związanych z nią upokorzeń. Podejmowane są społeczne akcje mające przeciwdziałać temu zjawisku, powstają placówki specjalizujące się w pomaganiu ofiarom przemocy, koncentrują się one jednak, moim zdaniem, na łagodzeniu skutków tego zjawiska, nie likwidując jego źródeł.

Mnóstwo osób doświadcza upokorzeń w miejscu pracy. Ci, którzy nie mają pracy, rozpoczynają długotrwałą wędrówkę po różnego rodzaju instytucjach, rozsyłają c.v., szukają „dojść”. Przez wiele osób już sama konieczność zarejestrowania się w urzędzie pracy odbierana jest jako upokorzenie. Kolejne upokorzenia przynoszą rozmowy

²⁴ Autor powołuje się na książkę Noama Chomsky’ego zatytułowaną „Zysk ponad ludźmi”. Przykładem tego rodzaju myślenia, obowiązującego nie tylko u nas, są wypowiedzi japońskiego ministra finansów i wicepremiera, Taro Aso. Stwierdził on np.: „Czułbym się źle wiedząc, że moje leczenie jest opłacane przez rząd”. W 2008 roku polityk ten, pełniący wówczas funkcję premiera, „powiedział wprost, że emeryci stanowią obciążenie podatkowe, bo za mało o siebie dbają. [...] «Ministerstwo Zdrowia dobrze wie, że [opieka nad ludźmi starymi] kosztuje kilkadziesiąt milionów jenów miesięcznie». [...] Opublikowane 21 stycznia [2013 r.] dane pokazują, że właśnie padł rekord – 2 miliony 140 tysięcy obywateli Japonii pobierało w ubiegłym roku zasiłki od państwa. Starzy ludzie powinni «pospieszyć się i umrzeć» – mówi Taro Aso” (Wesołowska 2013, s. 70). Czyż nie mamy tu do czynienia z propagowaniem wzoru kulturowego, zgodnie z którym ludzie starzy – jako nieproduktywni – powinni odebrać sobie życie lub pozwolić się zabić?

²⁵ Dyrektywa ma być wdrożona przez państwa UE do października 2013 r. (tamże). [Dyrektywa została wdrożona jednak Polska ociąga się z jej realizacją – *Redakcja*].

kwalifikacyjne. Podczas takich rozmów, jak mi mówiono, nierzadko padają niewybredne komentarze pod adresem petenta, jego kompetencji, doświadczeń, wyglądu. Zdarza się, że osoba poszukująca pracy, zwłaszcza młoda i atrakcyjna, otrzymuje jednoznaczne propozycje seksualne. Niektórzy prowadzący rozmowy kwalifikacyjne upajają się swą władzą, możliwością decydowania o czyimś losie, upokorzenia człowieka, który i tak jest w bardzo trudnej sytuacji. Zachowują się podobnie do jurorów w programach telewizyjnych, tyle tylko, że ich „występy” nie mają wielomilionowej widowni. Jedni i drudzy, moim zdaniem, reprezentują „kultur[ę] bezwstydnego upokarzania, która za cnotę poczytuje sobie szczerą zabarwioną sadyzmem” (Szahaj 2012a, s. 41).

Naszą rzeczywistość zdominowały rankingi, castingi, nieustanne oceny, audyty, sprawozdania. Są one elementem wszechobecnej rywalizacji, mają też uzasadnić obecność poszczególnych osób w danym miejscu, wykazać ich przydatność. Jako pracownicy naukowcy jesteśmy dziś tyle wari, ile punktów przynosimy macierzystej jednostce, te zaś przeliczane są na pieniądze. Jesteśmy zmuszani do udziału w wyścigu o punkty, granty, dotacje, zajmowania czołowych miejsc w rankingach, pisania coraz bardziej szczegółowych i absurdalnych sprawozdań, mających świadczyć o naszej hiper-aktywności. Nie liczy się jakość, merytoryczna wartość naszych prac, ważna jest liczba punktów. Nauka podlega takim samym prawom jak inne sfery życia²⁶: „każda aktywność ludzka może zostać sprawiedliwie [sic!] wyceniona przez rynek, a każdy z nas stanowi na owym rynku towar, tak jak towarami są miasta, w których mieszkamy, przyroda, która nas otacza, wiedza, którą nabywamy, sztuka, która nas zachwyca, ludzie, z którymi się przyjaźnimy, i relacje miłości, jakie nawiązujemy”²⁷. „Kryterium rynkowości, podaży i popytu, zyskowności, podlegają dziś dziedziny do niedawna przed nimi chronione – nauka i oświata, szkolnictwo, sport, kultura, które są przekształcane w firmę biznesową. Również tutaj już nie wiedza, nie wartości duchowe, ale zysk staje się kryterium oceny i warunkiem przetrwania” (Piecuch 2012, s. 100).

Upowszechniane przez media informacje o rozmaitych sposobach upokarzania ludzi w miejscach pracy, szpitalach, domach opieki, urzędach, w rodzinach, szkołach, a nawet w żłobkach i przedszkolach, wzmacniane przez doświadczenia, o których ludzie opowiadają sobie prywatnie, rodzą uzasadniony strach. Chorzy boją się szpitali, uczniowie i nauczyciele – szkoły, pracownicy – zwolnienia, mobbingu, kolejnych audytów i rankingów, osoby doświadczające przemocy w rodzinie boją się „swoich bliskich”, ludzie starzy drżą o swoją emeryturę i obawiają się, że ostatnie lata życia spędzą w „prztyłku”.

Każde zachowanie doświadczane jako upokorzenie jest związane z zachwianiem poczucia własnej wartości, odebraniem jasnego sygnału, że jest się kimś gorszym od innych, nieakceptowanym, zbędnym. Doświadczenie upokorzenia, jak pokazuje

²⁶ Pogoń za punktami i grantami, od których uzyskania zależy być albo nie być w nauce, bardzo często prowadzi do obniżenia merytorycznej jakości prac naukowych, powielania tych samych pomysłów w kolejnych, punktowanych, publikacjach, a nawet do fałszowania wyników badań, byle tylko zdobyć rozgłos i pieniądze na dalsze prace badawcze (na ten temat patrz: Mikłuszko 2013).

²⁷ A. Szahaj, *Odpowiedź Sierakowskiemu: posprzątać po neoliberalizmie*, http://wyborcza.pl/1,97863,10030760,Odpowiedz_Sierakowskiemu_Posprzatic_p... (dostęp: 8 stycznia 2013 roku)

podany przez M. Rydlewskiego przykład uczestnika jednego z programów telewizyjnych, może prowadzić do samobójstwa²⁸. Ci, którzy upokarzają innych, być może, nie zawsze zdają sobie sprawę z konsekwencji swoich zachowań, nie zastanawiają się nad tym, co robią. Zauroczeni, zahipnotyzowani programami telewizyjnymi, a także niektórymi programami radiowymi²⁹, postępują jak ich idole – celebryci. Myślą: skoro im wszystko wolno, wolno i mnie. W upokarzaniu innych można zapewne znaleźć specyficzną przyjemność, poczuć się kimś ważnym, wielkim, można upajać się władzą. Na tych zasadach opiera się „fala” w wojsku. Bazują na nich także różnego rodzaju współczesne „obrzędy przejścia”, inicjacji, w których biorą udział uczniowie, studenci, „koloniści”, a niekiedy także np. nowi pracownicy, bez względu na to czy mają na to ochotę, czy nie (nie wszyscy akceptują tego rodzaju „obrzędy”). Wielu przykładów upokarzania innych, np. przez publiczne ośmieszanie, dostarczają nam – aprobowane przez część społeczeństwa – zachowania polityków. Są one elementem obowiązującego dziś w Polsce modelu „uprawiania” polityki³⁰.

Andrzej Szahaj posługuje się terminem ‘kultura upokarzania’. Operuje nim również Michał Rydlewski, mówiąc jednocześnie o „wszechobecnym upokarzaniu”. Wspomniani badacze zwracają przede wszystkim uwagę na dominujące w naszym społeczeństwie, m. in. w mediach, wzory zachowań, kształtujące określone postawy i relacje społeczne³¹. W tym znaczeniu V. Andreoli mówi o kulturze wrogości. Cechuje

²⁸ Zatrważający jest wzrost liczby samobójstw ludzi młodych. Ich przyczyną jest m.in. upokorzenie doznane w klasie, jak też np. umieszczenie w Internecie filmu albo wpisu kompromitującego daną osobę, naruszającego jej godność, prywatność. Badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii dowiodły, że „w sieci rozprzestrzenia się epidemia znęcania się. 20 procent ludzi pomiędzy 16. a 18. rokiem życia doznało szyczanowania. Powoduje to u nich depresje. Żle się czują w wyniku tego, co przeczytali lub zobaczyli w Internecie. [...] Więcej negatywnych doświadczeń spotyka dziewczęta niż chłopców. [...] Wiele osób twierdzi, że w sieci doznało brutalniejszych ataków niż kiedykolwiek w rzeczywistości” (T.K., M. K. 2013, s. 3). W notce nie ma informacji o przypadkach popełnienia samobójstw przez osoby, które doświadczyły upokorzeń z powodu zachowań internautów, zdarzenia takie odnotowano natomiast, jak mi wiadomo, w Polsce. Wzrasta też u nas liczba samobójstw popełnianych przez ludzi młodych, m.in. z powodu doznanych upokorzeń, przemocy ze strony rówieśników, „problem[ów] w relacjach z bliskimi” (*Uciekinierzy...* 2013, s. 28; patrz też: Jucewicz 2013, s. 9).

²⁹ Jeśli istnieje „odgórne przyzwolenie” na publiczne upokarzanie, może dziwić kara (niezbyt dotkliwa) nałożona na dziennikarzy prowadzących jeden z radiowych programów, którzy kpili z pracujących w Polsce Ukrainiek. W tym przypadku, jak sądzę, o wymierzeniu kary zadecydowały protesty społeczności ukraińskiej i naruszenie tzw. poprawności politycznej w stosunkach międzynarodowych. Przykład ten pokazuje jednak, że należy protestować przeciwko zachowaniom, które odbieramy jako upokarzające, nawet jeśli kara za nie miałaby być czysto symboliczna.

³⁰ Na temat zmiany modelu polityki, patrz np. Muszyński 2001; Hołda 2011, s. 175–184; zob. też Żakowski 2013a. A. Szahaj zauważa, że „[p]rzekaz polityczny staje się coraz płytszy i coraz bardziej spersonalizowany, coraz mniej w nim powoływania się na jakieś idee, a coraz więcej emocji. Coraz mniej ważne jest to, co się mówi, a coraz ważniejsze to kto mówi i przede wszystkim – jak wygląda” (Szahaj 2012a, s. 40).

³¹ W innym miejscu A. Szahaj definiuje kulturę (ogólnie) jako „zbiór przekonań powszechnie respektowanych w jakiejś zbiorowości” (Szahaj 2011, s. 129). Sądzę, że we współczesnych, zróżnicowanych i wewnętrznie podzielonych społeczeństwach bardzo trudno o takie „powszechnie respektowane przekonania”.

ją nieustanna walka o wszystko i ze wszystkimi, brak współczucia i solidarności, obojętność, nieczułość, skrajny indywidualizm, podejrzliwość, wrogość, a nawet radość z zadanego innym cierpienia (Andreoli 2009, s. 87–93). Łatwo zauważyć, że kultura upokarzania jest częścią kultury wrogości.

Kultura jest „klejem spajającym każde społeczeństwo” (Szahaj 2011, s. 129). W przypadku „społeczeństw[a] nierównych ludzi, wystawionych na działanie mechanizmów, nad którymi nie panują i których się boją”, takim „klejem” może być kultura upokarzania (Szahaj 2012a, s. 42). W takim przypadku jednak, jak zauważa cytowany autor, trudno mówić o „przyzwoitym społeczeństwie”, w znaczeniu, jakie terminowi *decent society* przydaje Avishai Margalit. Twierdzi on, że, „[k]ryterium przyzwoitości społeczeństwa jest [...] minimalizacja upokorzenia, jakiego doświadcza jego członkowie” (Szahaj 2011, s. 130). Wnioski odnośnie do polskiego społeczeństwa nasuwają się same.

Podobnie jak A. Szahaj i M. Rydlewski uważam, że istnieje związek między upokarzaniem i chamstwem (Szahaj 2012a, s.42; Rydlewski, s. 9). Na ten temat można napisać obszerną monografię. Doskonałym punktem wyjścia byłby tu, wspomniany przez M. Rydlewskiego, artykuł Anny Zadrożyńskiej (1996)³². Przypomnę, że autorka zwraca uwagę na zmiany zachodzące w kulturze europejskiej od czasów rewolucji francuskiej, charakteryzujące się m. in. ekspansją chamstwa i podważaniem obowiązujących dotychczas, podstawowych kategorii kultury (Zadrożyńska 1996, s. 26). Za Aleksandrem Gieysztozem określa chamstwo jako „niezdolność do zdawania sobie sprawy, że drugiemu człowiekowi wyrządza się przykrość. [...] [jako] cech[ę] głęboko aspołeczn[ą], w istocie rzeczy nawet amoraln[ą]” (tamże, s. 23). Zauważa też, że wspomniane zjawisko zostało podniesione „do rangi wzorca społecznych zachowań” (tamże, s. 26). Realizacja owego wzorca przebiega dwoma torami. Z jednej strony mamy do czynienia z „łatwy[m] do dostrzeżenia i rozszyfrowania” „jednoznaczny[m] «cham[em]», demonstrujący[m] otoczeniu egoizm, lekceważenie, agresję, brutalność, pazerność w stosunku do dóbr materialnych i władzy, wulgarny język, «grube», maniery” (tamże). Drugi sposób realizacji owego wzorca „reprezentują ludzie ogładzeni w myśl anachronicznych wzorców dawnej kultury, lecz z całą bezwzględnością ignorujący normy i prawa społeczeństwa, własności, kompetencji” (tamże). Moim zdaniem, dziś można mówić o wyraźnej dominacji pierwszego z wymienionych przez Zadrożyńską wzorców zachowań. Jest on widoczny w społeczeństwie, w którym liczy się „«siła przebiecia»”, a „jawny egoizm jednostek [...] stał się warunkiem realizacji zamierzeń” (tamże). W społeczeństwie, które w znacznej swej części zezwala na upokarzanie innych. Chciałabym zauważyć, że wiele osób zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że ich zachowania wyrządzają przykrość drugiemu człowiekowi. Upokarzanie innych jest dla nich źródłem radości i satysfakcji, upajają się swoją siłą i wyobrażoną wszechmocą. Określenie ‘cham’ nie robi na nich wrażenia. W ich przypadku z pew-

³² Tekst ten, ze względu na poruszone w nim ważne problemy, należy do moich ulubionych lektur. Wciąż jest aktualny, pobudza do refleksji, widać też znakomicie jak zjawiska zasygnalizowane przed laty przez A. Zadrożyńską stają się coraz bardziej widoczne, niemal „wszechobecne”.

nością chamstwo nie jest brakiem zdolności „do zdawania sobie sprawy, że drugiemu człowiekowi wyrządza się przykrość”, należałoby więc zastanowić się nad zmianą definicji chamstwa, sformułowanej przez A. Gieysztorę i cytowanej przez A. Zadrożyńską.

„WSZECHOBECNE UPOKARZANIE” JAKO ELEMENT
NEGATYWNEGO OBRAZU POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA

Nagłaśnianie przez media zachowań, które mogą prowadzić do wniosku, że w Polsce dominuje kultura upokarzania, że upokarzanie jest „wszechobecne”, stanowi, moim zdaniem, element szerszego zjawiska, jakim jest kreowanie negatywnego obrazu polskiego społeczeństwa. „[...] Polacy stale dowiadują się od elit, z sondaży i z mediów, że są niedojrzałym i niedoskonałym społeczeństwem, nawet jeśli ich codzienne doświadczenia nie są aż tak negatywne. Negatywny wizerunek Polaków, tak często opisywany w mediach (mimo że poszczególni Polacy nie znajdują na konkretne elementy tego opisu potwierdzenia) rodzi w nich mieszaną braku szacunku do siebie nawzajem, zrozumiałości i przewrażliwienia” (Rogaczewska 2011, s. 121)³³. „Posługujemy się niemal wyłącznie negatywnymi autostereotypami i mitami na swój temat, [co] powoduje, że tak trudno nam się uczyć we wspólnym działaniu. [...] [W] sferze publicznej, w języku ekspertów, nie mamy języka własnej wartości i dumy z siebie, natomiast dominują negatywne języki i niezyczliwe gesty. [...]” (tamże, s. 122).

Jednym z wielu przykładów zdecydowanie negatywnego obrazu polskiego społeczeństwa³⁴ jest artykuł Jacka Żakowskiego, opublikowany w wysokonakładowym i opiniotwórczym tygodniku „Polityka”. Z tekstu tego wynika, że w Polsce powszechne jest upokarzanie, poniżanie, a nawet dręczenie i odczłowieczanie innych. Polacy zachowują się wobec tych zjawisk obojętnie, a ich bezpośredni sprawcy nie czują się winni (najczęściej zasłaniają się – wspomnianymi już przeze mnie procedurami). Autor artykułu twierdzi, że „jako społeczeństwo łatwo wdrażamy się do okrutnych procedur, beztrudnie zadajemy ból, spokojnie znosimy widok okrucieństwa wobec innych” (Żakowski 2013a, s. 17). Jego zdaniem, Polacy są bardziej okrutni niż np. Niemcy. Wynika to z tego, że „bardziej okrutne są kultury bardziej prymitywne, mniej zaawansowane cywilizacyjnie” (tamże). Jesteśmy więc społeczeństwem bez serca, prymitywnym, zacofanym cywilizacyjnie, niezdolnym do uczuć wyższych. Według Żakowskiego, wynika to m.in. z tego, że „polska świadomość (także postawy naukowców, przedsiębiorców, menedżerów) mocno tkwi w pańszczyźnianej kulturze folwarcznej, opartej na brutalnej eksploatacji, która wymaga zaakceptowania cierpienia innych ludzi. Nasza wrażliwość ma 200 lat do nadrobienia” (tamże). I w tym przypadku przykład idzie z góry: „[U] nas prymitywny nurt zdominował debatę.

³³ Autorka powołuje się m. in. na wyniki badań Aleksandry Gołdys, przeprowadzonych na potrzeby (niepublikowanej) pracy magisterskiej pt. *Autostereotypy Polaków na podstawie badań jakościowych*. Praca powstała na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego w 2011 roku (Rogaczewska 2011, s. 120, przyp. 1).

³⁴ Na upowszechnianie negatywnego obrazu Polski i polskiego społeczeństwa przez media zwracam uwagę w jednym z artykułów (Kabzińska 2005). Zjawisko to, moim zdaniem, pogłębia się.

Okrucieństwo debaty znieczula na okrucieństwa w innych sferach życia i je stymuluje” (tamże). „Gdyby [jednak] – pisze Żakowski – komuś ważnemu (premierowi, prezydentowi) na tym zależało, okrucieństwo prokuratury, szpitali, komorników można by ograniczyć w ciągu jednej kadencji. Kulturę instytucji mogą zmieniać ci, którzy ją kontrolują. Z kulturą społeczną jest trudniej. Nie da się szybko sprawić, żeby ludzie nabrali empatii, przestali godzić się na okrucieństwo i sami przestali być okrutni. To musi być proces. [...]” (tamże)³⁵. Można zapytać dlaczego „komuś ważnemu” miałyby zależeć na zmianach, skoro upokarzanie jest wpisane w model społeczeństwa aprobowany przez elity i mający znaczne poparcie wśród innych grup.

Z badań przeprowadzonych przez hiszpańską fundację BBVA³⁶ wynika, że Polaków cechuje brak ciekawości, „nie śledz[imy] wydarzeń, a zwłaszcza nie wysila[my] się, żeby je zrozumieć. [...] Z niewiedzą idzie w parze radykalna bierność. Do członkostwa w jakiegokolwiek organizacji przynajmniej się tylko co szósty z nas. To też jest najgorszy wynik. [...] różnimy się pod względem niemal wszystkich społecznych aktywności. [...] najwyraźniej taki stan rzeczy Polakom odpowiada. Pod względem zadowolenia z tego, jak demokracja działa na szczeblu krajowym, jesteśmy [natomiast] zdecydowanie powyżej europejskiej średniej. [...] Mało które z europejskich społeczeństw ma takie wysokie zaufanie do polityków, dziennikarzy i księży jak my. A jednocześnie nikt nie jest tak nieufny jak my wobec lekarzy, naukowców, nauczycieli, policji i urzędników. Przedsiębiorcom też ufamy znacznie mniej niż przeciętni Europejczycy i mniej niż wszystkim innym elitom (poza politykami) ale jeszcze bardziej nieufni są wobec biznesu Hiszpanie i Francuzi” (Żakowski 2013b, s. 20–21). Autor podchodzi do cytowanych wyników badań bezkrytycznie. Jego zdaniem „nie pasujemy do [...] [Europy] społecznie i kulturowo” (tamże, s. 21). Wyraża zarazem nadzieję, że „się społecznie zeuropeizujemy, zdemokratyzujemy, zainteresujemy i uaktywnimy” (tamże). Żakowski nie zastanawia się z czego wynikają wspomniane w artykule postawy Polaków, ani też np., w jakim stopniu mediom zawdzięczamy brak zaufania do przedstawicieli określonych zawodów³⁷.

³⁵ Żakowski podaje przykład Ameryki, gdzie – jak twierdzi – „w debacie publicznej okrucieństwa zakazała poprawność wymagająca wyrażania nawet radykalnych poglądów tak, żeby nie zranić” (Żakowski 2013a, s. 17). Jeśli tak jest, to dlaczego rekordy popularności bije show w telewizji Fox News, w którym Billy O’Reill, nie przebierając w słowach, obraża uczestników programu i osoby, o których w programie jest mowa. Posługuje się przy tym nierzadko stereotypami, np.: „Czarni są niemoralni, biedni są leniwi, kobiety islamu brzydkie, kara śmierci mało okrutna, a wszystkiemu winni pedzie, mięczaki i lewacy z Hollywood” (Domoślawski 2013, s. 89). Czy prowadzącego program nie obowiązuje zasada poprawności politycznej? Dlaczego jego show cieszy się ogromnym powodzeniem? Czy oglądające go osoby chcą odreagować własne upokorzenia? Dlaczego upowszechnia się zachowania, które są oficjalnie negowane?

³⁶ Na zlecenie BBVA badania zostały przeprowadzone przez IPSOS; więcej patrz: www.fbbva.es (Żakowski 2013a, s. 21).

³⁷ Nierzadkie są np. negatywne wypowiedzi o polskich naukowcach. Krytykowane przez dziennikarzy zachowania jednostek przenosi się na całą grupę, dokonując jej stereotypizacji, umiejętnie podważając autorytet uczonych (patrz np. Żakowski 2013a, s. 15–16; Papużińska 2013; Rotkiewicz 2013). Na podstawie lawiny medialnych doniesień na temat zdecydowanie złej pracy lekarzy, policji, sędziów i prokuratorów, nauczycieli, urzędników czy przedsiębiorców trudno również zbudować pozytywny obraz tych

Z prasy można się dowiedzieć, że „co piąte polskie dziecko jest niezadowolone z warunków, w jakich żyje” (Polska znajduje się na 21 miejscu wśród 29 państw objętych badaniami przez Fundusz Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci) (M.K. 2013a, s. 5). Nieco lepiej wypadamy w rankingu „The Economist”. Uwzględniono w nim 80 krajów; ranking miał pokazać, który z nich „daje najlepsze możliwości do zdrowego, bezpiecznego i pomyślnego życia w najbliższych latach” (www.PKUrbanak.pl 2012, s. 72). Polska znalazła się na 33 miejscu, wyprzedzając m.in. Słowację (35), Litwę (57) i Rosję (72) (tamże). Zastanawiam się czemu tak naprawdę służą tego typu rankingi. Czy mogą spowodować zmiany na lepsze, czy jest to tylko rywalizacja dla rywalizacji, cechująca wiele współczesnych społeczeństw? „Zwyczajni obywatele” mogą się nie przejmować wynikami rankingów, którymi epatują nas media, osoby mające wpływ na różne dziedziny polityki mogą je jednak traktować jak wyrocznię, bardziej miarodajną niż solidne raporty opracowane przez wiarygodnych naukowców (takie osoby z pewnością istnieją).

Negatywny wizerunek naszego społeczeństwa, jakim karmią nas media, prowadzi do upowszechniania jednowymiarowego i jednoobarwnego obrazu rzeczywistości. Tego rodzaju działanie „niestety nie ma żadnej przeciwwagi w postaci choćby chroniących nas i współdzielonych przekonań o naszych pozytywnych cechach. [...] Nawet jeśli Polakom zdarzają się wspaniałe, napelniające dumą doświadczenia działania razem, osiągnięcia wspólnych celów, to brakuje rzeczników (np. mediów), którzy potrafiliby zbierać przykłady tych dobrych działań z obszaru poza rodziną, a następnie przeciwstawiać je negatywnemu autostereotypowi” (Rogaczewska 2011, s. 121)³⁸. Zdaniem cytowanej autorki, „[d]opóki [...] wspólne działania, bycie razem, postawa wolontariacka, nie będą miały swoich potężnych i wyraźnych rzeczników, którzy będą pokazywać jak na co dzień żyć tymi postawami [...] dopóty będą się kojarzyły Polakom bardziej z frajerstwem niż z poczuciem dumy i satysfakcji, i możliwością bycia pełniejszym człowiekiem [...]” (tamże). Maria Rogaczewska uważa, że „sposobem na marginalizowanie [...] dyskursu poczucia niższości, i zarazem zniwelowanie negatywnych autostereotypów, jest uczenie się rozmowy, słuchania, empatii wobec siebie i innych, uwagi, i innych umiejętności/skryptów zachowania w sferze publicznej i skryptów komunikacyjnych [...] Dobra, udana, pełna empatii i uważności komunikacja, na każdym poziomie życia społecznego, daje ludziom niezwykle pozytywne doświadczenia poczucia dumy i zadowolenia z bycia razem, które niwelują wpływ uprzedzeń i negatywnych stereotypów” (tamże. s. 122). Pojawia się jednak pytanie od kogo tzw. zwykły obywatel ma uczyć się zasad dialogu, jeśli na co dzień styka się przede wszystkim

grup. Może natomiast dziwić, wspomniany przez Żakowskiego, wysoki poziom zaufania do polityków i duchowieństwa, reprezentanci tych grup są bowiem najczęściej negatywnie przedstawiani w mediach.

³⁸ „Polacy są przekonani – pisze M. Rogaczewska – że jeśli ich rodacy współpracują, robią coś razem, tworzą sojusze i alianse – to na pewno jest w tym jakiś «haczyk», ktoś na tym na pewno ubija własny interes, bo trudno im sobie wyobrazić współpracę i pracę z innymi jako naturalne, autoteliczne źródło radości, spełnienia i zadowolenia [...]” (Rogaczewska 2011, s. 121). Jeśli rzeczywiście tak jest, należałoby zapytać, z czego wynikają takie postawy? Jak można je zmienić bez „odgórnego” przyzwolenia i przykładu?

z językiem agresji, upokarzania i negatywnych emocji. Jednocześnie, do znudzenia, mówi się o konieczności prowadzenia dialogu we wszystkich niemal dziedzinach życia.

Rogaczewska wymienia przykłady „inicjatyw na rzecz «oswajania» sfery publicznej [...] takie jak Dzień Sąsiada lub «Imieniny Polski»” (tamże, s. 122). Mówi też o „stopniow[ym] odbudowywani[u] partycypacji społecznej i dialogu społecznego na poziomie gmin – w programach realizowanych przez wiele podmiotów publicznych i pozarządowych (jak program partnerski «Decydujemy razem» polegający na wspólnym, oddolnym tworzeniu polityk publicznych); wreszcie takim przykładem jest życie społeczne odradzające się wokół «trzech miejsc», do których m.in. należą orliki. Wokół nich, jej zdaniem, tworzy się bardzo pozytywny klimat zgodnej współpracy młodzieży, rodziców, animatorów, klubów na rzecz optymalnego wykorzystania tych obiektów”³⁹ (tamże). Autorka dodaje, że „z wielu dziesiątków i setek takich doświadczeń stopniowo rodzi się tkanka społeczeństwa obywatelskiego, a więc ludzi, którzy po prostu lubią ze sobą przebywać i robić coś razem poza «twierdzą» własnego domu” (tamże). Dzięki takim zachowaniom rośnie też „poczucie własnej wartości w skali społecznej” (tamże). Sądzę, że wspomniane przykłady należałoby upowszechniać jako wzory zachowań, stanowiące przeciwwagę dla kultury upokarzania. Czy jednak znajdują one licznych naśladowców w społeczeństwie, w którym upokarzanie cieszy się poparciem różnych środowisk, także tych, które w największym stopniu kształtują rzeczywistość, w której żyjemy?

Upowszechnianiu pozytywnych zachowań, choćby tych, o których wspomina M. Rogaczewska, z pewnością nie sprzyjają pogłębiające się podziały społeczne, ewoluujące w stronę „coraz wyraźniej zamkniętych kast” (Bendyk 2013, s. 17). Powodują one, że stopniowo oddalamy się od siebie. „[O]dgradzając nasze osiedla murami, posyłając dzieci do elitarnych szkół prywatnych, unikając transportu publicznego i publicznej służby zdrowia, tracimy możliwość odkrycia człowieka po drugiej stronie”⁴⁰. Wtedy znacznie łatwiej o lęk, uprzedzenia, a one w efekcie napędzają dalszą segregację” (Tacy i nie tacy... 2013, s. 79)⁴¹. Uwaga ta dotyczy zarówno relacji międzyetnicznych, jak i stosunków wewnątrz poszczególnych grup etnicznych/narodowych. Izolacja nie sprzyja poznaniu, zrozumieniu, prowadzi do upowszechniania stereotypów, a także do dehumanizacji czy infrahumanizacji Innych (tamże).

³⁹ Na podstawie doniesień medialnych wyrobiłam sobie odmienny pogląd na temat „orlików”. Słyszałam, że są one nietrafionym pomysłem, przynoszą straty finansowe lokalnym społecznościom, na ich budowie zarobili jedynie sympatycy partii rządzącej. Coraz mniej też się o nich mówi. Jak widać, każdą inicjatywę można różnie ocenić i przedstawić. Zbyt łatwo ponadto wyciąga się wnioski dotyczące całego zjawiska na podstawie pojedynczych przykładów. Tak jednak działają media.

⁴⁰ A może wcale nie chcemy go szukać? Może nie jesteśmy ciekawi, co drugi człowiek ma nam do powiedzenia, co myśli, co go interesuje? Może i on nie jest ciekaw nas?

⁴¹ Edwin Bendyk twierdzi, że „segregacja zaczyna się od przedszkola” (Bendyk 2013, s. 17). Moim zdaniem, o zjawisku tym można mówić już na najwcześniejszych etapach dzieciństwa. Wystarczy wziąć pod uwagę opiekę nad kobietą w ciąży, warunki porodu, opiekę nad dziećmi w domach i żłobkach. Jakość tej opieki, podobnie jak możliwość zaspokojenia potrzeb małego dziecka, często także tych podstawowych, jak jedzenie, ubranie, zdrowie, wypoczynek, najczęściej zależy od poziomu materialnego rodziców/opiekunów.

Od czasu do czasu w mediach pojawiają się wzmianki o pozytywnych dokonaniach Polaków, np. o tym, że uczniowie „gimnazjum w Tarnowie Opolskim i Zespołu Szkół Elektrycznych w Opolu triumfowa[li] w europejskim finale konkursu Odyseja Umysłu [w którym] [b]rało [...] udział kilkadziesiąt tysięcy uczniów i studentów z całego świata” (M. K. 2013b, s. 5), nie są to jednak najczęściej informacje z pierwszych stron gazet, niewielkie jest też zainteresowanie mediów ich bohaterami. Uwagę społeczeństwa zaprzętają natomiast, umiejętnie podsycane przez media, informacje o zabójstwach, aferach, zdradach itp.

Media, z jednej strony, systematycznie kreują negatywny obraz społeczeństwa, nierzadko podnosząc zjawiska patologiczne do rangi nurtu dominującego w kulturze, z drugiej strony natomiast organizują spektakularne akcje, mające zmienić nasze postrzeganie rzeczywistości i stworzyć nowy, „pasujący do cywilizowanego świata”, wizerunek Polaka. Przykładem może być, skądinąd sympatyczna, zabawna akcja „Orzeł może”, zainicjowana przez „Gazetę Wyborczą” i radiową „Trójkę”. Celem tej akcji, zapoczątkowanej 2 maja 2013 roku⁴², jest „zachęcenie Polaków do radosnego obchodzenia świąt narodowych” (WA 2013, s. 14), a także – „rozprawi[enie] się ze stereotypem Polaka pesymisty, malkontenta, nadętego smutasa, który ma wszystkim za złe i innym zazdrości” (Kurski 2013, s. 1). Organizatorzy pragną, „by Polacy zaczęli odczuwać taką samą dumę ze swego kraju, jaką odczuwali za czasów II Rzeczypospolitej i mimo wszystkich jej niedoskonałości, krzywd, biedy, społecznych nierówności i deficytów demokracji. [...] Nauczmy się być nie tylko narodem, ale i społeczeństwem. Uwierzmy w siebie, cieszymy się wolnością jak Francuzi, Czesi czy Amerykanie, którzy święta narodowe obchodzą całymi rodzinami w atmosferze radosnego pikniku” (tamże).

Na ulicach Warszawy pojawiły się ulotki z hasłami: „Polaku nie bądź ponury. Rozwiń skrzydła! Dziób do góry!”, „Czy to góry, czy to morze, zapamiętaj: Orzeł może” albo: „Gdy cię chandra chwyta w szpony. Troska skrada się na lico. Wstań! Unieś głowę! Powiedz do żony: – Ty moja Biała Orlico”. Można je było wymienić „na parasole, szaliki, kubki, książki. Na tych, którzy przyn[ieśli] najwięcej ulotek, czeka[ły] specjalnie zaprojektowane designerskie zegarki z orłem” (Marsz... 2013, s. 2). Odbył się radosny przemarsz od Ronda de Gaulle’a, Traktem Królewskim, do Pałacu Prezydenckiego, gdzie w obecności prezydenta Bronisława Komorowskiego odsłonięto dwumetrową figurę orła, wykonaną z białej czekolady przez cukierników Wedla. „B[yły] czekoladki i czekolada na gorąco. Rozda[no] też 10 tys. różowych okularów, kapeluszy i balonów” (tamże). 2 maja, w centrum Warszawy, widziałam wiele uśmiechniętych osób, paradujących ze świątecznymi gadżetami. Pomysł radosnego obchodzenia świąt narodowych byłby znakomity, gdyby nie wykorzystano go dla celów politycznych. Jarosław Kurski np., nawiązując do sposobu celebrowania narodowych świąt przez ugrupowania prawicowe, apelował: „[...] nasz narodowy mesjanizm i męczeństwo

⁴² Zakończenie akcji przewidziano na 4 czerwca 2013 roku „[...] w rocznicę pierwszych częściowo wolnych wyborów z 1989 r. Przez cały ten okres organizatorzy chcą się rozprawić ze «stereotypem Polaka – ponuraka»” (WA 2013, s. 14).

zamknijmy na klucz w starej rekwizytorni. Może już nigdy nie będą nam potrzebne” (Kurski 2013, s. 1; patrz też WA 2013, s. 14). Prezydent Komorowski miał powiedzieć: „«Niech każdy czci te nasze symbole jak mu w duszy gra»” (WA 2013, s. 14), należałoby więc zgodzić się na różnorodność, zamiast dzielić społeczeństwo, tym razem na tych, którzy biorą udział w akcji „Orzeł może” i tych, którzy świętują według innego scenariusza, nie naruszając porządku i nie robiąc nikomu krzywdy. Jeden z internautów zauważył, że różne sposoby świętowania narodowych rocznic mogą się uzupełniać, nie szczędził jednak złośliwości tym, którzy świętują w innym duchu niż „pogodna akcja z nieopatologicznym patriotyzmem” (WA 2013, s. 14). Z jednej strony mamy więc deklaracje równościowe, pochwałę wielości wzorów kulturowych, z drugiej – krytykę inności i brak życzliwości dla niej. Mamy też, niestety, do czynienia z upowszechnianiem negatywnego stereotypu Polaków, który trzeba koniecznie (najlepiej szybko) zmienić, by pasował do światowych standardów.

CZY JESTEŚMY SKAZANI NA „KULTURĘ UPOKARZANIA”?

Czy jesteśmy skazani na życie w świecie zdominowanym przez różne formy upokarzania i związane z nim cierpienie?⁴³ Czy kultura upokarzania może zostać zastąpiona przez przyjazną człowiekowi kulturę solidarności, działania dla wspólnego dobra, zrozumienia, współczucia, szacunku, pomagania potrzebującym, współ-odczuwania, przez *kulturę kultury osobistej*?

Andrzej Szahaj podaje przykład państw skandynawskich, w których – jak twierdzi – w przeciwieństwie do Polski, nie istnieje kultura upokarzania. Kiedy czytałam tekst Szahaja, myślałam: Dlaczego u nas nie może tak być? Dlaczego nie wzorujemy się na Skandynawii? Czy możliwe są zmiany? Odpowiedź na niektóre z tych pytań znalazłam w wywiadzie udzielonym przez wspomnianego badacza Michałowi Wróblewskiemu z Klubu Krytyki Politycznej w Toruniu. Odpowiadając na pytanie: „Jak można zastosować model skandynawski w polskich warunkach?”, A. Szahaj wskazał przede wszystkim na „dążenie do wyrównywania nierówności społecznych na wielu płaszczyznach, na przykład na płaszczyźnie edukacyjnej [...] skupmy się teraz bardziej – powiedział – na równości. A także na sprawiedliwości, zafundowaliśmy sobie bowiem bardzo niesprawiedliwy system społeczny, przypominający skalą przywilejów korporacyjnych, nierówności i wykluczenia całych grup niektóre społeczeństwa latynoskie. Dajmy wszystkim takie same szanse na sukces, wyrównajmy dostęp do kluczowych dziś dóbr jak edukacja, informacja i kultura (pojmowana tradycyjnie jako wyodrębniony fragment praktyki społecznej) [...]”⁴⁴. Na zadane przez M. Wróblewskiego pytanie, „Czy polska jest kulturowo i społecznie przygotowana na model skandynawski?”, A. Szahaj odpowiedział, że „dziś można już przystąpić do korekty społecznej i ekonomicznej

⁴³ Cierpią ci, którzy doznają upokorzeń, upokarzający czują się z pewnością znakomicie.

⁴⁴ Szahaj: *daliśmy szansę Friedmanowi, dajmy teraz Myrdalowi, Wywiad z prof. Andrzejem Szahajem, rozmawia Michał Wróblewski, wywiad został przeprowadzony 30.06.2010; <http://www.krytykapolityczna.pl/Wywiady/Szahaj/Dalismy%20szanseFriedmanowidajmyt...>, s. 5 (dostęp: 08.01.2013).*

typu skandynawskiego”. Dodał jednak: „Niestety, po dwudziestu latach intensywnego treningu neoliberalnego realność i efektywność tego modelu wielu wydaje się z góry wątpliwa. Intensywne i wieloletnie pranie mózgu przyniosło swoje rezultaty. Wciąż jesteśmy zakochani w anglosaskim modelu kapitalizmu z jego licznymi wadami, z których największe polegają na doprowadzeniu do powstawania ogromnych nierówności społecznych oraz bezwstydnego uznawania chciwości i egoizmu za cnotę”⁴⁵. Zdaniem A. Szahaja, „[s]taliśmy się areną ocierającego się o anarchizm hiperindywidualizmu w sferze ekonomicznej, dziwacznie połączonego z kolektywizmem w sferze «nadbudowy». Egoizm klasowy, korporacyjny i prywatno-rodzinny osiągnął poziom niebezpieczny dla przyszłości wspólnoty obywatelskiej, którą tworzymy”⁴⁶. Zjawiska wskazane przez A. Szahaja zdecydowanie uniemożliwiają stworzenie społeczeństwa równych szans. Takie społeczeństwo jest jednak, według mnie, utopią. Zbyt wielkie są też dziś różnice społeczne, wynikające m.in. ze znacznej rozpiętości dochodów oraz ról pełnionych przez poszczególne osoby, umożliwiających np. dostęp do określonych dóbr, by można było mówić o równych szansach, równym dostępie do edukacji, informacji, kultury. Zbyt wiele osób, moim zdaniem, czerpie różnorakie korzyści z istniejących różnic i braku sprawiedliwości. Także A. Szahaj uważa, że „[z]budowaliśmy w naszym życiu społecznym i ekonomicznym zbyt wiele kapliczek na cześć neoliberalizmu i zbyt wielu umieściliśmy w nich bożków”, aby możliwy był zwrot „od anglosaskiej, neoliberalnej wersji kapitalizmu do wersji kontynentalnej, przede wszystkim skandynawskiej” (Szahaj 2011, s. 133). Zdaniem Szahaja, „musimy się pogodzić z tym, że jeszcze długo przyjdzie nam żyć w nieprzyzwoitym społeczeństwie, w którym manifestacyjne upokarzanie innych będzie na porządku dziennym. I to nie tylko w telewizji” (tamże). Jeśli przyjmujemy, że model neoliberalny, z charakterystyczną dlań kulturą upokarzania, ma w Polsce wielu zwolenników⁴⁷, należałoby, moim zdaniem, uznać krytyczne wypowiedzi A. Szahaja za wyraz poglądów mniejszości.

Z moich obserwacji wynika, że protesty wobec zachowań cechujących kulturę upokarzania nie przynoszą efektów, nie uważam jednak, by należało ich zaprzestać, nawet jeśli są jedynie przykładem ruchów alternatywnych, marginalnych wobec nurtu dominującego w naszym społeczeństwie. Każdy brak akceptacji kultury upokarzania

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże. W innym miejscu A. Szahaj zadaje fundamentalne pytania: „Jak to się stało, że grupa ekonomistów i filozofów wywodząca się z Uniwersytetu w Chicago potrafiła wyrzucić tak potężny wpływ na rzeczywistość Zachodu, instalując w jego państwach wersję kapitalizmu nazwaną przez Edwarda Luttwaka «turbokapitalizmem» (trudno przecenić tu rolę polityków pozostających pod wpływem tej ideologii, takich jak Ronald Reagan czy Margaret Thatcher). Jak to się stało, że polski wariant tej ideologii zdołał zmonopolizować nasze myślenie o gospodarce, dobrym społeczeństwie i dobrym życiu?” (*Odpowiedź Sierakowskiemu...*, s. 2; patrz przyp. 27). A. Szahaj kończy swoją wypowiedź następującym stwierdzeniem: „Musimy zrozumieć, że nasi politycy i ekonomiści, zaczynając przebudowę kraju 20 lat temu, ulegli duchowi czasów. Z drugiej strony – nikt nie miał od nich lepszych pomysłów na szybką przemianę gospodarczą, a ideologia wolnego rynku wydawała się jedynym lekarstwem na gospodarkę zrujnowaną przez tzw. realny socjalizm (i do pewnego stopnia takim lekarstwem była)” (tamże).

⁴⁷ Do takiego wniosku prowadzą np. teksty A. Szahaja (2011; 2012a; 2012b) i zainspirowane nimi artykuły M. Rydlewskiego.

świadczy o tym, że mamy możliwość wyboru. Możemy wybrać strategię polegającą na „adaptacji «upokarzającej»”, o której pisał Borys Dubin⁴⁸, albo przyłączyć się do tych, którzy protestują przeciwko upokarzaniu ludzi w szkołach, szpitalach, urzędach, w zakładach pracy, mediach, w rodzinie, w dyskursie publicznym, nie zgadzają się na traktowanie człowieka jak towar, mający przynosić coraz większe zyski. Możemy włączyć się w realizację alternatywnych strategii, mających np. na celu zmianę obrazu polskiej szkoły⁴⁹. Możemy wreszcie zwrócić baczniejszą uwagę na nasze własne zachowania, starając się nie upokarzać innych. Wciąż mamy możliwość wyboru, co samo w sobie jest zjawiskiem pozytywnym.

NIE TYLKO UPOKARZANIE (ODROBINA JASNYCH KOLORÓW)

Andrzej Szahaj i Michał Rydlewski skupili się na przejawach kultury upokarzania w naszym społeczeństwie, powielając kreowany przez media, negatywny obraz rzeczywistości. Wokół nas są jednak ludzie sprzeciwiający się upokarzaniu, starający się łagodzić jego skutki⁵⁰, pomagający tym, którzy nie sprościli wymogom obowiązującego modelu. Podobnie jak M. Rogaczewska uważam, że przekaz medialny różni się najczęściej od doświadczeń poszczególnych odbiorców (Rogaczewska 2011, s. 121), nie można też na jego podstawie budować wizji świata. Z moich doświadczeń np. wynika, że – wbrew temu, o czym informują media, jak też temu, o czym pisze A. Szahaj (2011, s. 131) – w naszym społeczeństwie wciąż ważne jest współczucie, dobroć, poczucie wspólnoty, solidarności, postrzeganie innych jako bliźnich, choć nie są to zjawiska powszechne. Żeby pokazać wielowymiarowy i mniej mroczny obraz społeczeństwa, konieczne jest nagłaśnianie przykładów dowodzących, że obok licznych przejawów egoizmu, czy wręcz egoholizmu⁵¹, istnieje altruizm, życzliwość, poczucie więzi, że

⁴⁸ Z badań przeprowadzonych przez Borysa Dubina (Dubin 2008), dotyczących społeczeństwa rosyjskiego, wynika, że „jedyny proces, który łączy [dziś] większość Rosjan – to proces adaptacji, lecz adaptacji «upokarzającej»”; cyt. za: Dunaeva 2012, s. 72. Wnioski sformułowane przez Dubina znajdują, moim zdaniem, potwierdzenie m. in. w obserwacjach Anny Politkowskiej (Politkowska 2007).

⁴⁹ Jacek Żakowski pisze, że „trzeba walczyć o usensownienie [szkoły]. Czyli o zmianę modelu z adaptacyjno-erudycyjnego (kucie – dyscyplina – testy) na emancypacyjny (ciekawość – myślenie – współdziałanie)” (Żakowski 2013c, s. 18). Pokazuje też drogę mogącą doprowadzić do zmian, nie mówi jednak o tym, że zmiany te wymagają odgórnego przyzwolenia. Od lat tego przyzwolenia nie widać.

⁵⁰ Ciekawym przykładem działań, będących wyrazem niezgody na upokarzanie innych są zachowania trzech chłopców z Iowa, którzy „postanowili w nietypowy sposób sprzeciwić się internetowej agresji i obrażaniu ludzi na portalach społecznościowych. Chłopcy założyli na Twitterze grupę [...], której celem jest codzienne komplementowanie kolegów i koleżanek ze szkoły, a także nauczycieli. [...] Ich inicjatywa spotkała się z wielką życzliwością wielu osób, a wpisy nastolatków lubią tysiące internautów” (G.K.2013, s. 3).

⁵¹ ‘Egoholizm’ oznacza zjawisko, polegające na „skoncentrowaniu[ui] się na sobie, ale bez świadomości kim jestem, bez faktycznej znajomości siebie i chęci krytycznego siebie poznania. Egoholizm owocuje pychą, megalomanią [...] [przekonaniem], że wszystko co moje, co ja – to jest dobre. Moje poglądy są jedynie słuszne. Absolutna negacja poglądów przeciwnika, brak woli porozumienia, dają poczucie bezpieczeństwa, potraktowane są jak walka o swój własny obraz [...]” (*Wigilijna spirala...* 2012/2013, s. 22).

duch wspólnotowości nie został stłamszony, mimo że próbuje się to czynić. Trzeba więcej mówić o inicjatywach świadczących o tym, że istnieją inne wzory kulturowe niż upokarzanie i wrogość, o których przede wszystkim informują media, że część społeczeństwa sprzeciwia się kulturze upokarzania i wrogości. O takich pozytywnych wzorach wspomina np. ogólnie Andrzej Zybortowicz, mówiąc o „stron[ach] internetowych, stowarzysze[niach], fundacj[ach], klub[ach] dyskusyjnych, historycznych grup[ach] rekonstrukcyjnych, [n]ierządki powstałych w opozycji wobec głównego nurtu komunikacji i aktywności publicznej” (Zybortowicz 2011, s. 127)⁵².

Sylwester Soćko, dyrektor Ośrodka Wsparcia Rodzinnej Opieki Zastępczej „Port” Towarzystwa Nasz Dom w Warszawie, stwierdził, że „spotyka coraz więcej ludzi, którzy radzą sobie w tych trudnych czasach i chcą robić coś dla innych” (Dawać każdy może... 2013, s. 124). Spozstrzegł jednak, że „[w]iększość z nas żyje w uludnym przekonaniu, że problemami społecznymi powinny zajmować się odpowiednie instytucje, specjaliści, zawodowcy. A gołym okiem widać, że tak nie jest” (tamże). Zdaniem S. Soćko, „dopóki problemy społeczne nie staną się problemami społeczeństwa, czyli dopóki w małych środowiskach ludzie silniejsi, mający różne potencjały, nie zaczną się dzielić nimi ze słabszymi, problemy będą rosły. Żaden system nie zrobi tego za nas” (tamże).

W Polsce, podobnie jak w wielu innych krajach, coraz bardziej popularna staje się idea wolontariatu. Nie zgadzam się z V. Andreolim, który twierdzi, że „społeczeństwo wolontariatu” jest przeciwieństwem „społeczeństwa współczucia, gdyż nie czuje cierpienia i radości innych, [...] po niskiej cenie oferuje godziny usługi, przywdziewając wpięty ochronne rękawiczki, gdyż w wyobraźni boi się ewentualnego zarażenia. Świat jest pełen przeszkód i nienawiści, kompensowanych godzinami dzieł wolontariatu, którym na dodatek zajmują się osoby znudzone, nie mające nic do roboty i udające się tam, gdzie mogą sobie obejrzeć spektakl ubóstwa [...]” (Andreoli 2009, s. 90–91). Opinia ta jest niesprawiedliwa wobec licznych wolontariuszy. Krzywdzące dla wielu z nich jest też twierdzenie, że pomaganie „służy [jedynie] satysfakcjonowaniu wolontariuszy, którzy sami są kalekami, choć innego rodzaju” (tamże, s. 91). Znam młodą dziewczynę, która – jako wolontariuszka – regularnie czyta starej, niewidomej kobiecie. Znam też panią na emeryturze, która pomaga kilku osobom samotnym i niepełnosprawnym. Każdy z pewnością słyszał o wolontariuszach towarzyszących chorym w domach, szpitalach i hospicjach. Żadna z tych postaci nie pasuje do obrazu nakreślonego przez Andreolięgo.

* * *

Michał Rydlewski zadedykował swój artykuł Pawłowi Domerackiemu – autorowi „koncepcji etyki życzliwości i małych cnót”⁵³. Koncepcję tę można potraktować jako alternatywę dla kultury upokarzania, trudno jednak oczekiwać, by spotkała się ona

⁵² Cytowany autor zauważa, że owe oddolne inicjatywy „nie potrafi[ą] się na razie skonsolidować, ponieważ [...] jest u nas bardzo niski poziom kapitału zaufania społecznego” (Zybortowicz 2011, s. 127).

⁵³ Więcej na ten temat patrz: Domeracki, Jaranowski, Zdrenka 2012.

z szerszym zainteresowaniem społecznym. Wielu osobom zdecydowanie bliższa jest kultura upokarzania i kultura wrogości.

Zjawiska określane jako „kultura upokarzania”, „wszechobecne upokarzanie”, czy „kultura wrogości”, ale też takie, które stanowią ich przeciwieństwa, powinny, moim zdaniem, w większym niż obecnie stopniu zainteresować antropologów. Wszak stykamy się z nimi na co dzień. Jako badacze nie mamy na ogół wpływu na radykalną zmianę rzeczywistości, możemy jednak ją opisywać, wskazywać obszary, w których upokarzanie jest nagminne, przytaczać wypowiedzi osób, które doświadczyły upokorzenia (i dzielić się własnymi doświadczeniami), obnażać mechanizm tego zjawiska, analizować, patrząc na nie z różnych perspektyw. Szczególnie ważne jest, wspomniane przez M. Rydleńskiego i zastosowane przez niego do analizy niektórych programów telewizyjnych, właściwe antropologii, „oddolne spojrzenie” na interesującą nas rzeczywistość.

LITERATURA

- Andreoli Vittorino 2009, *Zrozumieć cierpienie. Aby ból ustąpił radości*, tłum. M. Bielawski, Wydawnictwo Homini, Kraków.
- Bendyk Edwin 2013, Polska klasowa, *Polityka*, nr 17/18, 24.04.–7.05.2013, s. 14–17.
- Bunda Martyna 2013, Eksperyment, *Polityka*, nr 7, 13–19.02.2013, s. 34–35.
- Ból, bezsilność... 2013, Ból, bezsilność, upokorzenie, *Fakt*, 12–13.01.2013, s. 8–9.
- Dawać każdy może... 2013, Dawać każdy może. Rozmowa z Sylwestrem Soćko [rozmowę przeprowadziła Alina Gutek], *Zwierciadło*, nr 2, luty 2013, s. 124.
- Domeracki Piotr, Jaranowski Marcin, Zdrenka Marcin 2012, *Sześć cnót mniej-szych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Domosławski Artur 2013, Potwornie niepokorny, *Polityka*, nr 8, 20–26.02.2013, s. 89–91.
- Dubin Borys 2008, Granicy socjologii kultury v sovremennoj Rossii, *Biletin obščestvennogo mneniâ*, Nevada-Centr, Moskva.
- Dunaeva Victoria 2012, „Prosty sowiecki człowiek” a „człowiek radziecki”: analiza porównawcza badań rosyjskich i polskich socjologów, [w:] *20 lat rzeczywistości poradzieckiej. Spojrzenie socjologiczne*, red. M. Głowacka-Grajper, R. Wyszynski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 65–75.
- Firlej Karolina 2011, Chcemy szkoły pozwalającej rozwinąć skrzydła, [w:] *Rozwój i edukacja. Wielkie przewartościowanie*, red. J. Szomburg, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk, s. 97–104.
- G.K. 2013, Sprzeciw wobec agresji. Przyjazne twittowanie, *Angora*, nr 5, 3.02.2013, s. 3 (rubryka „Angorka”; na podstawie: www.todaynews.today.com).
- Hołda Renata 2011, Władza śmiechu, [w:] *Wąż w raju. Zabawa w społeczeństwie konsumpcyjnym*, red. R. Kantor, T. Paleczny, M. Banaszkiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 175–184.
- Jucewicz Agnieszka 2013, Moje dziecko jest w depresji, *Angora*, nr 5, 3.02.2013, s. 9 (przedruk z: „Gazeta Wyborcza” nr 22/13, 26–27.01.2013).
- Kabzińska Iwona 1992, Nic w przyrodzie nie ginie, *Etnografia Polska*, t. XXXVI, z. 1, s. 135–159.
- 2005, „Kultura narzekania”, „globalny średniak”, „narodowa nerwica” i inne elementy wizerunku współczesnych Polaków (na podstawie wybranych artykułów prasowych). Zarys problemu, *Etnografia Polska*, t. XLIX, z. 1–2, s. 89–124.
- Kto ma pomysł... 2013, Kto ma pomysł na seniorów? Rozmowa z Jerzym Owsakiem przed 21. Finałem WOŚP [rozmawiała Barbara Sowa], *Angora*, nr 2, 13.01.2013, s. 10–11.

- Kubik Agnieszka, Kosmatka Jarosław 2013, Jechali 70 km, żeby przewieźć pacjentkę 100 metrów. Zmarła, *Angora*, nr 12, 24.03.2013, s. 31.
- Kurski Jarosław 2013, Orzeł może! Akcja społeczna Radiowej Trójki i „Gazety Wyborczej”, *Gazeta Wyborcza*, 2–3.05.2013, s. 1.
- Lasch Christopher 1979, *The culture of narcissism: American life in an age of diminishing expectations*, Norton, London.
- Lehr Urszula 2003, Oblicza starości, *Etnografia Polska*, t. XLVII, z. 1–2, s. 77–95.
– 2007, *U schyłku życia. Starość mieszkańców wsi Beskidu Śląskiego i Podhala*, Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa.
- Lepiej... 2013, Lepiej już było, *Angora*, nr 2, 13.01.2013, s. 30.
- Marsz... 2013, Marsz, orzeł, ulotki, *Gazeta Wyborcza*, 2–3.05.2013, s. 2.
- Mikołuszek Wojciech 2013, Odkrycia do ukrycia, *Polityka*, nr 19, 8–14.05.2013, s. 62–63.
- M. K. 2013a, Polskie maluchy niezadowolone, *Angora*, nr 17, 28.04.2013, s. 5 (rubryka „Angorka”; na podstawie: www.tvp.info).
– 2013b, Polacy najlepsi w Odysei Umysłu, *Angora*, nr 20, 19.05.2013, s. 5 (rubryka „Angorka”; na podstawie „Nowej Trybuny Opolskiej”).
- Muszyński Jerzy 2001, *Leksykon marketingu politycznego*, Atla 2, Wrocław.
- Papuzińska Magda 2013, Strzeżcie się profesorów, *Wprost*, nr 10, 21.04.2013, s. 14–15.
- Pastuszko Katarzyna 2013, Doktor winny i niewinny, *Angora*, nr 2, 13.01.2013, s. 32–33.
- Piecuch Czesław 2012, Człowiek zdekonstruowany, [w:] *Ciekawość świata, ludzi, kultury. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Ryszardowi Kantorowi z okazji czterdziestolecia pracy naukowej*, red. R. Hołda, T. Paleczny, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 91–101.
- Politkowska Anna 2007, *Udręczona Rosja. Dziennik buntu*, tłum. A. Michalska, Noir sur Blanc, Warszawa.
- Potulicka Eugenia, Rutkowiak Joanna 2010, *Neoliberalne uwikłania edukacji*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków.
- Rogaczewska Maria 2011, Polaków poczucie własnej wartości – szanse i zagrożenia, [w:] *Rozwój i edukacja. Wielkie przewartościowanie*, red. J. Szomburg, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk, s. 119–122.
- Rotkiewicz Marcin 2013, Aureola profesora, *Polityka*, nr 7, 13–19.02.2013, s. 20–22.
- Rydlewski Michał 2013, Wszechobecne upokarzanie. (Na marginesie artykułu Andrzeja Szahaja pod tytułem „Kultura upokarzania”), *Etnografia Polska*, t. LVII, z. 1–2, s. 171–190.
- Schmidt Lucia 2013, Rozkwit turystyki medycznej, *Angora*, nr 2, 13.01.2013, s. 72.
- Szahaj Andrzej 2011, Społeczeństwo spektaklu i kultura upokarzania, [w:] *Rozwój i edukacja. Wielkie przewartościowanie*, red. J. Szomburg, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk, s. 129–133.
– 2012a, Kultura upokarzania, *Odra*, nr 2, s. 40–43.
– 2012b, *Liberalizm, wspólnotowość, równość. Eseje z filozofii polityki*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Spacyfikować babcię 2013, Spacyfikować babcię, *Angora*, nr 5, 3.02.2013, s. 6 (na podstawie: Judyta Watoła, *Za stary na leczenie*, *Wyborcza.pl*).
- Tacy i nie tacy... 2013, Tacy i nie tacy jak my. Rozmowa z dr. Michałem Bilewiczem, psychologiem społecznym z Uniwersytetu Warszawskiego, o tym, dlaczego odmawiamy innym człowieczeństwa, jakie daje nam to korzyści i jak z tym walczyć [rozmawiał Marcin Rotkiewicz], *Polityka*, nr 13, 27.03.–2.04.2013, s. 77–79.
- T. K., M. K. 2013, Internetowa epidemia przemocy, *Angora*, nr 2, 13.01.2013, s. 3 (rubryka „Angorka”; na podstawie: www.dailymail.co.uk).
- Uciekinierzy... 2013, Uciekinierzy. Rozmowa z prof. Agnieszką Gmitrowicz, suicydologiem, o dramacie samobójstw wśród dzieci i młodzieży oraz sygnałach ostrzegawczych, które bywają bagatelizowane [rozmawiała Joanna Cieśla], *Polityka*, nr 5, 30.01.–5.02.2013, s. 28.
- WA 2013, Co czekoladowy orzeł może?, *Angora*, nr 19, 12.05.2013, s. 14.

- Walczyliśmy... 2013, Walczymy o życie! Fragmenty rozmowy z Jerzym Owsakiem, *Angora*, nr 4, 27.01.2013, s. 10–11 (zapis rozmowy przeprowadzonej 15.01.2013 r. przez Grzegorza Kajdanowicza w audycji „Fakty po Faktach”, TVN 24).
- Wesołowska Ewa 2013, Pospiesz się i umrzyj!, *Angora*, nr 5, 3.02.2013, s. 70 (na podstawie: *Guardian, Russia Today*).
- Wigilijna spirala... 2012/2013, Wigilijna spirala. Rozmowa z prof. Marią Straś-Romanowską o rytuałach świętowania, potrzebie zatrzymania czasu, sensie samotności i wspólnoty [rozmawiała Martyna Bunda], *Polityka*, nr 52, 19.12.2012–1.01.2013, s. 22–24.
- www.PKUrbanian.pl 2013, Gdzie najlepiej urodzić się w 2013 roku, *Angora*, nr 2, 13.01.2013, s. 71 (na podstawie: *The World in 2013, The Economist*).
- Zadrożyńska Anna 1996, Krótki szkic o chamstwie, *Etnografia Polska*, t. XL, z. 1–2, s. 19–28.
- Zybertowicz Andrzej 2011, Potrzebujemy coachingu patriotycznego, [w:] *Rozwój i edukacja. Wielkie przewartościowanie*, red. J. Szomburg, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk, s. 125–127.
- Żakowski Jacek 2013a, Nasza złość plemienna, *Polityka*, nr 7, 13–19.02.2013, s. 15–17.
- 2013b, Polacy są jacyś inni, *Polityka*, nr 17/18, 24.04.–7.05.2013, s. 20–21.
- 2013c, Odkuwanie głów. Szkoła jest wciąż potrzebna, ale nie taka, *Polityka*, nr 20, 15–21.05.2013, s. 16–18.

Źródła internetowe:

- Szahaj Andrzej, *Odpowiedź Sierakowskiemu: posprzątać po neoliberalizmie*; http://wyborcza.pl/1,97863,10030760,Odpowiedz_Sierakowskiemu_Posprzatac_po... (dostęp: 8. 01. 2013).
- Szahaj: *daliśmy szansę Friedmanowi, dajmy teraz Myrdalowi* [z Andrzejem Szahajem rozmawiał Michał Wróblewski, 30 czerwca 2010]; <http://www.krytykapolityczna.pl/Wywiady/SzahajDalismyszanseFriedmanowidajmyt...> (dostęp: 8. 01. 2013).

IWONA KABZIŃSKA

IS HUMILIATION „OMNIPRESENT”?

Key words: Culture of humiliation, Neoliberal ideology, Social equality, Polish TV programs, Education, Health care

Making a reference to Andrzej Szahaj's and Michał Rydlewski's reflections on the culture of humiliation, present for instance in many popular TV shows, the Author points out another areas dominated by this phenomenon. These are schools, health service institutions (mostly public), nursing houses for elders and chronically sick people. Humiliation is being experienced by people at work, those who look for a job or even in families. Humiliation of individuals and groups often is publicized by medias. It preserves a one-dimension, negative image of Polish society created by medias. It says relatively little about Polish successes and activities aimed at fight against humiliation (and in most cases boorishness).

Szahaj and Rydlewski argue that culture of humiliation is a significant element of neoliberal model of society, present also in Poland. What is more important, it is generally accepted. That is why Author is skeptical about positive changes at schools, in health care institutions or – generally – in social relations.

Translated by Jarosław Derlicki

Adres Autorki:

Prof. dr hab. Iwona Kabzińska

Instytut Archeologii i Etnologii PAN

Al. Solidarności 105, 00-140 Warszawa

e-mail: red_etno@iaepan.edu.pl